Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcy Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów. Piątek 6. paźdz. 1848. **Nr. 134.** **Redaktor: J. Dobrzański.**

Przegląd.

Sprawy polskie. Tutejsi Słowianofile. Ze Lwowa. Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach już w tym roku. Oświadczenie dyrektora biblioteki Ossolińskich. Odpowiedź na odezwę p. Meciszewskiego przyłączonej do Gazety lwowskiej. Posiedzenie Rady nar. z 3go. — *Z Brzeżan.* Odezwa Rady brzeżańskiej do towarzystwa urzędników pryw. w Brzeżanach. — *Z Czerniowic.* Wieść o zaburzeniu krwawem w Bukareszcie. Agitacya Świętojurczyków. — *Z Krakowa.* Adres Starozakonnych.

Austrya. *Z Wiednia* (kor.) Zgromadzenie klubu demokratycznego. — *Z Gratza.* Wickenburg nieprzyjął miejsca Doblhofa. Różne wiadomości.

Węgry. *Z Werszec.* Potyczka z Serbami. — *Z Peszta* Rozporządzenie Bathyaniego. **Stanowcze zwycięztwo Węgrów nad Kroatami.**

Czechy. *Z Pragi.* Płonne pogłoski o mającem nastąpić powstaniu. Uwolnienie podoficerów.

Włochy. Sprzeczne doniesienia urzędowo pod względem rozejmu. — *Z Sycylii.* Dekreta parlamentu i intrygi Rosyi w kwestyi pośrednictwa.

Francya. *Z Paryża.* Posiedzenie z 26go. — Mowa o dwóch izbach.

Sejm Wiedeński.

Sprawy Polskie.

Tutejsi Słowianofile.

Szczególniejsze umysł polski znajduje upodobanie w fantastyczności. Usiłuje on przyozdobiać nawet politykę fantastycznością prawdziwie poetyczną, romansową. Takiego usposobienia uderzający przedstawiają przykład nasi lwowscy słowianofile.

Dla nich po dziś dzień są Czesi przebiegłymi politykami, bo odpychają od siebie germanizm, poświęcając wszystko, nawet siebie i swoją ojczyznę dla interesu i społęgowania dynastyi niemieckiej!?

Dla nich Jelaczyć ciągle się przedstawiał jako bohater poetyczny Mickiewicza, Konrad Wallenrod, aż do chwili w której jego listy własnoręczne, dowodzące że jest narzędziem austryackiej dynastycznej kamaryli, zostały przejęte i ogłoszone całej publiczności.

Dla nich teraz nietylko Jelaczyć, ale nawet i całe stronnictwo reakcyjne, którego on jest już powiernikiem, będzie narzędziem sprawy słowiańsko-madziarskiej. Jakie wazne odkrycie! szkoda tylko, że nieudowodnione choćby najlzejszym pozorem, mówimy, nawet stanowczo zaprzeczone ich własną ostateczną konkluzyą, że reakcya oszukuje i Słowian i Madziarów, a jednak, dziwna rzecz, jedni tylko Słowianie korzystać z tego wszystkiego będą i muszą!?

Żałujemy mocno, że tak szlachetne umysły naszych braci wędrują i błąkają się z jednych do drugich ułudzeń, miasto zwrotu stanowczego na jedyną możliwą drogę narodową polską, służenia i poświęcenia swoich sił ojczystej sprawie wraz z innymi rodakami.

Gdzież i jaka jest dzisiaj słowiańszczyzna? Wszak Czechy trzymają silnie z dynastyą habsburską; wszak Kroaci, Serbowie, Słowacy, a nawet i Chorwaci, których przedstawiacie jako najdzielniejszych pomiędzy nimi, nie mają jeszcze żadnych dziejami wieków wyrobionych warunków samodzielnego narodu, państwa, a wiadomo, że się narody nie improwizują. Wszak i moskiewska słowiańszczyzna pomiędzy tymi ludami znajduje także swoich stronników i zapuszcza swe korzenie w widokach sławiańskiego caratu. Któż może dzielniej i lepiej ze swego stanowiska usłużyć wolności wszelkich słowiańskich ludów, jeżeli nie sama jedna tylko Polska, która była przez wieki narodem, wyrobiła dla siebie dziejami wieków wszystkie warunki żywotne potężnego narodu, i zostanie dźwignią całej słowiańszczyzny, gdy zdobędzie dla siebie własną potęgą swoją samodzielność i całość. Bądźmy przeto Polakami przedewszystkiem, a wolności nietylko naszych braci Słowian, ale nawet całego świata najkorzystniej usłużymy.

Z Wiednia 30. września. (z kor.) W tej chwili wracam z ministeryum oświecenia, i przeczytawszy rezolucyę ministeryum na podanie krajowe względem **zaprowadzenia już w tym roku języka polskiego do szkół wszystkich,** — mam sobie za obowiązek zakommunikować wam treść jego: najprzód opierając się na zasadzie równego uprawnienia obu narodowości ruskiej i polskiej oświadcza, że kiedyś plan szkolny czyli naukowy zaprowadzonym będzie przez *sejm;* dziś wszakże *prowizorycznie* ma być zaprowadzonym w Galicyi całej i *wszystkich* szkołach język *polski*, i to *w roku tym już;* — co do ruskiego języka, który ani ksiąg ani ludzi niema do wykładu nauk potrzebnych, mają być na wszystkich gimnazyach katedry języka ruskiego zaprowadzone, jak tego sami żądaliśmy wszyscy; — trzeba wam wiedzieć, że Rusini ze swej strony prosili ministra o zaprowadzenie ruszczyzny w części ruskiej kraju, — ale że sami wyznali, że ich język nie dość rozwinięty, aby mógł w gimnazyach być zaprowadzonym; — żądali więc zachowania niemieckiego; — na tem mógł minister oprzeć swe rozporządzenie, wyrażając, iż ponieważ sami Rusini przyznają, że ich język nie dość wyrobionym do wykładu w gimnazyach, a zatem szłuszne żądanie Polaków by drugi krajowy język, t. j. polski, a nie obcy — niemiecki — zaprowadzono już dziś.

Pan Hilary Meciszewski w odezwie swojej *do szanownych abonentów dziennika „Polska“* z dnia 26go września b. r. żali się na Zakład naukowy im. Ossolińskich; jakoby hasło do koalicyi jakiejś przeciw niemu wyszło z Zakładu, a w namiętnem uniesieniu, co już sam styl poświadcza, daje poznać, że zdaniem jego Zakład, zapominając celu, w jakim go Ossoliński fundował, t. j. dźwigania oświaty i narodowości, *pierwszą hańbi a konspiruje przeciwko drugiej.* W przekonaniu że pan Meciszewski nieodczytał tego, co mu się w zbytnej żarliwości wyśliznęło z pod pióra, tyle mu tylko odpowiem w imieniu Zakładu, że przy zimniejszej krwi sam byłby uznał dowód oczywisty, iż Zakład przeciwko niemu żadnej nie knował koalicyi już w tem: że drukarnia zakładowa z taką gotowością zajęła się drukiem artykułu jego, załączonego do Nru 126 Dziennika narodowego, a Nru 8. dziennika „Polska“ i że nawet nieodmawiała mu wydawania jego dziennika, gdyby jej siły były potemu i gdyby zecery tejże drukarni nieoświadczyli byli, że pisma tego składać nie będą. Zakład inaczej pojmuje wolność druku jak pan Meciszewski, który zdaje się wolność tę do tego posuwa stopnia, że chce mieć z zecerów po prostu bezrozumne maszyny, niemających żadnej własnej woli. Rzecz dziwna świadcząca o namiętnym stanie, w jakim odezwę swoją Meciszewski układał, iż krzycząc tak głośno na obrazę w nim wolności druku, chce, aby drukarnia Zakładu odmówiła drukowania Kuryera ob. Rozumiłowskiemu, a zatem, ażeby zarząd zakładu zaproponował jakąś cenzurę. Zarząd zakładu oświadcza, że równie jak rad nabywa każdą choćby najpowszedniejszą książkę, najlichszy świstek, byle polskie do uzupełnienia księgozbioru swego, tak postanowił chętnie przyjmować każdy rękopism do druku, znając, że przy wolności druku prawo cenzury nikomu dane nie jest, a nad przekroczeniami w tej mierze czuwa właściwa władza, a nawet cały naród przez sądy przysięgłych. Dodać tu jeszcze muszę, niesłuszny zarzut czyniony przez p. Meciszewskiego zarządowi Zakładu, iż ten *salę, przeznaczoną na świątynię pamiątek narodowych, na pielęgnowanie sztuk pięknych i t. d.* pozwala na posiedzenia wszystkich, *którzy tylko przeciw wolności opinii i druku konspirować zamierzają,* albowiem sala ta niejest zgoła na żadne naukowe zbiory przeznaczona, lecz jedynie na zgromadzenia; a zarząd zakładu uznaje się szczęśliwym, że wybudowaniem tej sali przy rozpoczynającem się naszem życiu politycznem ziomkom ułatwia zbierania się sposobność. Że więc zarząd zakładu sali swej członkom sztuki drukarskiej na zgromadzenie się pozwolił, niemoze on w tem dopatrzyć nic złego. Zdaje się, że p. Meciszewski jak ma własne pojęcie o wolności druku, tak też i jego prawo stowarzyszenia się nie wszystkim obywatelom kraju przysłuża. To wyjaśnienie rzeczy *sine ira et studio* ze strony zakładu naukowego, zechcą Redakcye dzienników krajowych przyjąć w kolumny pism swoich.

Adam Kłodziński

Dyrektor zakł. nar. im. Ossolińskich.

Odpowiedź na odezwę p. Meciszewskiego
dołączoną do Gazety lwowskiej z dnia 30go września.

Wezwany od grona obywateli samborskich już przed miesiącem, bym wystąpił przeciw P. Meciszewskiemu w ich i swojem imieniu, nie uczyniłem tego, by nie przyczynić się do rozterek między nami i odłączającej od nas się fakcyj arystokratów. Dziś gdy cała już Galicya przeciw P. Meciszewskiemu protestowała, i ja obowiązkowi na mnie włożonemu czyniąc zadość występuję przeciw niesensowi napisanemu 30 września.

a) Najbardziej mię i każdego prawego Polaka oburzyć muszą słowa: „kilku ludzi przeciw nam powstają.“ Jakto kilku ludzi? członkowie Rady lwowskiej, sanoc:, rzeszow:, jasiel:, stanisławowskiej, głosy obyw. wadowickich i tarnopolskich, członkowie towarzystw prywatnych, głosy tych, co już wystąpili z towarzystwa waszego: „przekonawszy się że gubicie sprawę narodową“ — tych wszystkich Pan nazywasz „kilku ludzi“? to fakcya nieznaczna? Jeżeli jeszcze nie wszystkie rady wystąpiły przeciw panu, tedy wierzaj Pan, że to tylko dla tego się nie stało, aby bardziej nierozjątrzać, nierozdwajać, ale wszystkie są przeciw panu, za samborską mianowicie mogę panu ręczyć.

b) Musisz pan być komunistą największym, ponieważ co moment wyjeżdżasz z komunizmem. Serce twoje musi tą myślą być przepełnione. My zwolennicy Rady centralnej, my demokraci komuniści? My co włościan to po targach, to po jarmarkach, to kazaniami publicznemi, to rozmowami prywatnemi nauczamy, przywięzujemy do obywateli ziemskich? odwołuję się na całą szanowną szlachtę samborskiego obwodu, czy tego nie czynimy najtroskliwiej. Ręczę panu Hilaremu, że gdyby nie my, których nie wstydzisz się nazwać komunistami, jużby dawno się było udało biurokracyi, wywołać rzeź i komunizm r. 1846. Tysiącami przykładów jestem w stanie tego ci dowieść; a ty taką nam miarą płacisz niewdzięczności od swoich towarzyszy, w których obronie stajemy przed włościaństwem?

c) Któż to jest „tą massą“ do której my się udajemy? Zapewnie obywatelstwo miejskie; bo włościanie zaraz następują w pamflecie p. Meciszewskiego. Jeżeli tak, tedy pan istną mówisz prawdę, bo w rzeczy samej do tej klasy udajemy się, na jej duchu, mocną wolą, niezachwiane przedsięwzięcie, potężne ramię rachujemy z niezawodną pewnością. W czem więc znajdujesz nasz wstyd, to my za najszczytniejszą poczytujemy sobie chlubę.

Do włościan powiadasz: Dałby Bóg by i to mogło się stać! błagamy o to codziennie opatrzności. Wtedy stanęlibyśmy jednością silni, straszni wrogom naszym, niezwalczeni! Tak jest więc i do włościan udajemy się, i ich nauczamy, kształcimy, wzywamy do rady, bratamy się z nimi, pokazujemy im zdradę i fałsz biurokracyi. I to nieostatnia chluba prawego Polaka! im więcej złość twoja chce nas czernić, tem większe niechcąc daje nam pochwały. Jeżeli my „fakcyą kilku ludzi“ dla czegóż powiadasz, że my się połączyli z masami? Czy może te masy milionowe nie mają żadnego prawa? wyborna logika! przedziwne pojęcie wolności! Bracia, strzeżcie się!

d) Użalasz się, że nie pozwalają ci zecery używać wolności druku. A to zgroza. Sprawiedliwość twoja jest zaprawdę nieoględna. Dla czegóż Kuryerowi odmawiasz to prawo? „Kuryer pamflet obydny.“ Kuryer powstał tylko na ciebie i na niektórych arystokratów i biurokratów. Ty powstajesz na nas wszystkich. Rozważże bezsens niesprawiedliwy twojej odezwy śmiech wzbudzającej.

e) Narzekasz na brak jedności. Pokażę ci przykład jedności zadziwiającej, jedności bezprzykładnej, zwłaszcza w podbitym narodzie. Na pierwszy odgłos wolności złączyły się miasta ze szlachtą, utworzyły się rady centralna, obwodowe, filialne, te się zlały w jedno ciało ogromne, straszne wrogom; a wrogi nie mogły nas zwalczyć; natrząsaliśmy się z ich bagnetów; utworzyły się stowarzyszenia różne, a słowa niejedności niezgody nie było między nami. Aż tu wychodzi na jaw Ziemiaństwo — a z nim nieporozumienie; przyjeżdża pan Meciszewski a z nim wszystkie jędze niezgody, niesnasków, rozterek, kłótni i t. p. czy nie tak, bracia? Kto więc przyczyną nieufności, niejedności? Sądźcież.

f) Biada temu, co daje zgorszenie. Ty p. Meciszewski największe nam dajesz zgorszenie, rozrywając jedności węzeł podkopując wiarę naszą w radę centralną. Wszystkie rady obwodowe i filialne jak w Boga, tak w radę uwierzyły, obywatelstwo zwłaszcza miejskie szanowało ten organ powszechnej opinii jako świętość jaką. Wy podkopując tę wiarę w Radę narodową podkopujecie razem wiarę w jedność polską! A potem jeszcze wmawiacie w nas, że Rada nie ma zaufania. U kogo nie ma zaufania? zastanówcie się tylko; chyba w waszej fakcyi. Rady obwodowe, filialne, stowarzyszenie urzędników prywatnych, wszystkie inne stowarzyszenia lwowskie, deputacya wiedeńska, publiczność lwowska, to wszystko oświadcza się ustawnie za Radą centralną, a wy w nas chcecie wmawiać, że nie ma zaufania; tylko skromności i milczeniu prowincyj przypisać należy, że się wam udało u niektórych we Lwowie wzbudzić nieufność. Ale biada temu co daje zgorszenie.

Bracia, obywatele ziemscy! przypomnijcie sobie, jaka nas spoiła była jedność. Skoroście przyjechali do nas, nie mieliśmy dosyć rąk do ściskania, dosyć ust do całowania was. A teraz taka nieufność taka niezgoda miałaby nas rozdwojać? Powstańcie przeciwko temu; zbliżcie się znowu do nas. Stowarzyszenie ziemiańskie ma między innemi i ten cel materyalny: bronić własności. Pytam, przeciw komu? Pytam powtóre, czy nie jest to zbrodnią, dziś, w chwilach tak stanowczych myśleć o materyalizmie? Znieście więc to stowarzyszenie, ten kamień zgorszenia; weźcie jabłko niezgody i rzućcie je między wrogi nasze — niech oni się kłócą; my zaś jednością bądźmy silni i straszni wrogom naszym.

Edward Romankiewicz.

Posiedzenie Rady narodowej centralnej w dniu 3go Października 1848.

Pod przewodnictwem Aleksandra Batowskiego.

Przystąpiono do obioru redaktora dla wydawać się mającego pisma ludowego. — Obrano Józefa Dzierzkowskiego. (*Przystąpiono do dalszych obrad nad wnioskiem Menkesa o komisyi.*)

Wasilewski Tadeusz żąda, by Rada sama obrała komisyę — nie braknie jej bowiem na ludziach zdatnych, czekać zaś dokądby delegaci z obwodów zawezwani byli, byłoby tylko stratą czasu. Wnosi, aby trzem członkom polecić wyrobienie programu, z którego różne kategorye praw się pokażą. (*Wniosek poparty.*)

Wasylewski Piotr, po nim Dzierzkowski sprzeciwiają się wnioskowi Tadeusza Wasilewskiego.

Sroczyński żąda wezwania Rad obwodowych i stowarzyszeń, aby ludzi uzdatnionych do tej komisyi nadesłały.

Midowicz popiera wniosek Wasilewskiego Tadeusza, twierdząc, że właśnie dlatego przeciw kongresowi był, a za komisyą głosował, aby program praw jak najprędzej do skutku przyszedł i posłom naszym oznajmiony był. Wniosek Menkesa tę pracę, która tak jest nagła na kilka miesięcy rozciągnąłby.

Menkes zgadza się z tem, ażeby komisya z Rady wyznaczona ułożyła program — ale ta komisya, która prawa objęte tym programem wyrabiać będzie, musi się składać z ludzi specyalnie uzdatnionych, wysłanych z Rad obwodowych i stowarzyszeń.

Wasylewski Piotr prosi o odczytanie ostatniej uchwały zapadłej nad wnioskiem Menkesa. — (Sekretarz czyta uchwałę.) Sprzeciwia się więc temu, aby odbiegać od uchwały i wnioski Tadeusza Wasilewskiego i Midowicza, podług niego nie są na miejscu.

Prezes: Wnioski te są poparte.

Dzierzkowski robi uwagę, że tu o to głównie idzie, aby się raz do praktycznej roboty wziąść, a doświadczenie uczy, że komisie przez nas złożone tylko przygotowania robiły — jest zatem, aby się ściśle trzymać uchwały; albo jeżeli są powody, obalić ją.

Prezes: Wniosek Tadeusza Wasilewskiego wcale nie sprzeciwia się uchwale.

Witosławski: Wnioski chociaż najlepsze będą się ciągle krzyżować, jeżeli w obradowaniu pewnej nie będziemy się trzymać drogi. — Wnosi, aby wniosek Menkesa punkt po punkcie przechodzić. (Wniosek poparto.)

Midowicz tłumaczy, że jego zdanie uchwale się nie sprzeciwia. I owszem, on by chciał tylko to wszystko przyspieszyć, dlatego też ta komisya nie powinna być ciałem osobnem, tylko komisyą rady i wszelkie wykończone roboty radzie pod uchwałę poddawać.

Dzierzkowski: W wniosku Menkesa jest podobno powiedziane, że komisyi ma taki program być przedłożony. Prosi więc o odczytanie wniosku. (Sekretarz czyta wniosek.)

Prezes: Zdaje mu się, że podług zrobionego wniosku trzeba punkt po punkcie wniosek Menkesa rozbierać.

Menkes odpowiada Midowiczowi, że nie idzie o to, ażeby prawa „nagle" były ułożone, ale ażeby „dobrze" były ułożone. Zresztą zebranie się komisyi przyspieszyć można, naznaczając jej 2 lub 3 tygodnie czasu do zebrania się.

Krzeczunowicz prosi, ażeby wniosek Menkesa, ponieważ jest długi, na kilka rąk był przepisany i członkom rozdany.

Wasilewski Tadeusz tłómaczy, że jego wniosek od Menkesa tylko w sposobie wyboru komisyi się różni, prędzej zbierze się komisya przez radę wyznaczona, jak delegaci obwodów i stowarzyszeń. Sprzeciwia się prośbie Krzeczunowicza, by wniosek przepisywać na kilka rąk, gdyż ten wniosek jest bardzo pojedyńczy.

Boczkowski: W długiej mowie dowodzi, że do komisyi delegaci obwodów i towarzystw należyć powinni, bo dopóki obywateli wszystkich opinii nie zlejemy w jedno ciało, to zawsze niektóre stowarzyszenia nieprzyjaciołmi rady będą.

Kaczkowski zgadza się z Wasilewskim Tadeuszem, aby miejscową mianować komisyę, któraby pierwsze poczyniła kroki.

Rubenbauer: Wniosek Wasilewskiego jest tylko poprawką do wniosku Menkesa; bo Wasilewskiemu chodzi o to, by rada wyznaczyła 3, którzy program ułożą. — To jest koniecznie potrzebne, bo zwołując komisyę, trzeba jej i krajowi powiedzieć, jaki ona ma cel. Taki program prędko ułożony być może, bo wszakże my wszyscy wiemy, jakie prawa nam potrzebne (wylicza niektóre.)

Prezes: Przystępujemy do głosowania nad dodatkiem Wasilewskiego Tadeusza. (Przyjęto.) Przystąpiono do oboru komisyi — obrani Dzierzkowski, Rubenbauer, Menkes. — (Obywatel Krzeczunowicz równą z ob. Menkesem otrzymał liczbę głosów, ale sam się zrzekł obowiązków członka komisyi na korzyść ob. Menkesa). Wybrana komisya przeznaczoną jest do wypracowania projektu a raczej programu potrzeb krajowych, który potem ma być odesłany do komisyi, złożonych z ludzi specyalnych, celem ujęcia wszystkich tych potrzeb w formy organiczne.

Prezes odczytał porządek dzienny na dzień 5go Października. (Poczem zamknięto posiedzenie.

Rada narodowa brzeżańska do Towarzystwa braci urzędników prywatnych obwodu brzeżańskiego.

Rada narodowa obwodowa uchwaliła na dniu 21go września jednogłośnie, na wniosek ob. Jana Tyszkowskiego, co następuje:

Pierwszego stycznia 1849, Towarzystwo braci oficyalistów przedstawi Radzie obwodowej czternastu swoich kolegów, t. j. po jednemu z każdej sekcyi, którzy się odznaczają pilnością, usilnością w swoim obowiązku, a nadewszystko moralnością, bez względu czy przedstawiony jest członkiem Towarzystwa lub nie, do nagrody, wynoszącej dla wszystkich razem trzysta zł. reńskich mon. konw.; którą sumę kasa narodowa natychmiast im wypłaci. Oprócz tej małej materyalnej nagrody, otrzyma każdy przedstawiony *„List pochwalny"*, ułożony wspólnie przez Radę narodową i Towarzystwo urzędników prywatnych. O tem postanowieniu Rady uwiadomiamy Was Bracia! abyście tę uchwałę komunikowali wszystkim filialnym w obwodzie komitetom, i tym sposobem wcześnie postawili się w możności przekonania się sumiennie o prawdziwej moralności Waszych kolegów, nim ich Radzie narodowej przedstawicie. Polecamy się w końcu Waszym sercom braterskim.

Brzeżany d. 21. września 1848.

Prezydujący *Michał Prawecki*
Członek R. n. *Felix Poradowski*

Czerniowce dnia 4. paździer. 1848. (Z listu.) Rozeszła się w tych dniach wieść po Czerniowcach, że w Bukareszcie przyszło do wielkiego krwi rozlewu między Turkami i Wołochami. Podług tych wieści Turcy, stojący w pobliskości Bukaresztu, z powodów dotąd niewiadomych zamierzyli wejść do miasta. Ponieważ zaś Wołosi wejścia do Bukaresztu im wzbraniali, Turcy z bronią w ręku utorowali sobie drogę, co z wielką klęską i rozlewem krwi wołoskiej połączonem było?

Szczegóły jeszcze niewiadome, skoro bliższą wiadomość otrzymam, takową wam doniosę.

Podług tych samych wieści 20.000 Moskali weszło w granice Księstwa Wołoskiego. —

Rusko-niemiecka agitacya chce sobie i na Bukowinie otworzyć pole działania. P. Borysikiewicz, znany z kongresu sławiańskiego i z swoich machinacyi rusko-niemieckich, raczył i do Czerniowiec zawitać. Tutejszemu dziekanowi ruskiemu miał oświadczyć nieukontentowanie, że *Zorza halicka* po cerkwiach na Bukowinie czytaną nie bywa. Zlecił dziekanowi zawiązanie rady ruskiej w Czerniowcach i rozporządził w tym celu składki pieniężne.

Zdaje się wszelako, że te jego zamachy spełzną na niczem, bo tu nie płodna ziemia do żadnej, a najmniej do rusko-niemieckiej agitacyi. Pan krajshauptman bowiem, jako rodowity Wołoch i lubiący spokój, tej agitacyi wspierać nie będzie; reszta zaś biurokracyi, rusko-niemieckim dążnościom sprzyjać nie może, w kraju, który ukołysała sobie w czysto-niemieckiej kołysce w sen letargiczny, który uważa za swe najmilsze czysto-niemieckie dziecko; poco im tu Rusi, gdzie widzą Rzeszę niemiecką! A potem panie Borysikiewiczu! nie masz tu żandarmów, tej straży honorowej rad rusko-niemieckich, a financwachy stoją tu pod rozkazami naczelnika administracyi dochodowej człowieka prawego, bez namiętności i z sercem wykształconem. Że zaś bez tych dźwigni rady ruskie powstać nie mogą, uczy codziennie doświadczenie —

I śród Niemców tutejszych, dotąd tak potulnych, nie ma jakoś spokoju. Od marca t. r. jakiś duch niezgody opanował ich umysły. Od tego czasu żadne zdarzenie ważniejsze nie obejdzie się tu bez bójki. Tak i teraz przyjazd nowego tutejszego burmistrza pana Suchaneka był powodem do niesnasek. Gdy jedna część mieszkańców wyjechała naprzeciw niemu aby go grzecznie przywitać, druga zbierała się okna mu wytłuc i kocią muzykę sprawić. Zapobieżono tym excessom przez rozesłanie patroli; lecz szermierze nie mogąc tym sposobem objawić swego nieukontentowania, wyprawili drugiego dnia przed ratuszem hece na kije, i poobijali się nawzajem niezgorzej. Niewiadoma przyczyna niechęci przeciw panu Suchanekowi, który przed kilkoma miesiącami jeszcze, gdy był tu asesorem, był dosyć lubiony; ale teraz tak tu ludziom głowy pozawracane, że okazują swoje chęci i niechęci, nie dla tego, że coś za dobre lub złe uznają, lecz tylko dla tego, że — to konstytucya, więc wszystko wolno... A przecie nie brakłoby na rozumnych powodach; wszak nie dawno temu, bo dopiero przed kilkoma tygodniami, p. Suchanek podczas burmistrzowania swego w Śniatynie kazał bębnić po mieście, iż kto się waży jako gwardzista wyjść na musztrę, natychmiast aresztowany będzie. Zdaje się jednak, że w tym ostatnim ruchu działa li ambicya pewnego mieszczanina, który będąc nie najlepszym złotnikiem, mniema przecie, że byłby doskonałym burmistrzem! (risum teneatis). —

Co do kongresu domowego, o ile mi wiadomo, mieszkający tu Polacy są temu przeciwni, widzimy w następstwach urzeczywistnienia tej idei, zniweczenie Rady narodowej, zmarnowanie żywiołu rewolucyjnego, a sądzą po przyszłych kierownikach tego kongresu zejście tegoż na filię lipy sławiańskiej lub innego pansławistycznego towarzystwa.

— Z Krakowa. —

Starozakonni z Krakowa podali na ręce deputowanego Dra Jakubowskiego następujący adres do Sejmu Wiedeńskiego:

Wysoka Izbo ustawodawcza

Jeżeli w chwili wzniesienia przez Was czcigodni posłannicy ludowi! nowej budowy społeczeńskiej, odzywamy się do Was w sprawie już dość przez się czystej i jasnej, a przyrodzonem prawem ludzkiem i opinią publiczną uświęconej; jeżeli raz jeszcze, a da Bóg już raz ostatni, zabieramy głos w kwestyi odłączenia zupełnego wyznania religijnego od praw i obowiązków politycznych; sądzimy, że nas do tego upoważnia 19wiekowe męczeństwo, a przynagla dźwigane jeszcze przez nas brzemię nieskruszonych dotąd kajdan niewoli, tudzież głęboko w sercu tkwiące uczucie poniewieranego w nas aż do ostatnich czasów owego piętna boskiego, które wszelako Stwórca niezatartemi ślady na czole każdego wyrył człowieka. — W imieniu Boga Wszechmocnego, w imieniu odwiecznej Jego sprawiedliwości, domagamy się głośno i dobitnie przyjęcia nas bezwarunkowego na łono wspólnej nam z innymi braćmi Polakami matki Ojczyzny jako jej prawych i wiernych dzieci; żądamy pełnego w niczem nieukróconego udziału w życiu politycznem, które nam świętokradzka ręka tyranii jak zbrodniarzom i obłąkanym niemiłosiernie wydarła. Z wysileniem ostatniem skrzywdzonej w swem najświętszem prawie ofiary, wołamy o zniesienie owych niezliczonych, nienawiścią tchnących i grubą ciemnotą średniowieczyzny nacechowanych ustaw wyjątkowych, na których wspomnienie wzdryga się każdy, kto tylko godność ludzką ma w jakiemkolwiek poszanowaniu.

Wraz z nami cała Europa ucywilizowana wygląda z utęsknieniem wyrzeczenia przez Was uroczystego zasady równości bezwzględnej w obliczu prawa, owej wielkiej i płodnej w błogie owoce prawdy, że nią

wyznanie, ale *człowieczeństwo* jest warunkiem obywatelstwa. Wyjawione w tymże duchu życzenia naszych współobywateli galicyjskich w licznych adresach do tronu, jak równie uznanie tego prawa kardynalnego we wszystkich innych obradujących obecnie zgromadzeniach narodowych, a nawet w samej stolicy głowy kościoła katolickiego, a nadewszystko duchem światła i prawdy kierowany sejm konstytucyjny w Wiedniu, który na tejże zasadzie równości z łona ludu wyszedłszy, już ją tem samem i składem swoim uświęca; utwierdzają w nas to silne przekonanie, że nas tą razą oczekiwania nasze nie zawiodą.

Zaiste! pokładamy niczem niezachwianą ufność w Waszem świetle i sprawiedliwości czcigodni posłowie Sejmu konstytucyjnego, i nie wątpimy na chwilę, że w odrodzonej Ojczyźnie nie będzie już kasty Pariasów, ale odezwą naszą pragniemy, o ile to w naszej jest mocy, wesprzeć Wasze szlachetne usiłowania, i odebrać zaciętym nieprzyjaciołom wolności tak skorym do podejrzliwości i ten błahy pozór, jakiby w milczeniu Izraelitów przeciwko tymże upatrywać mogli, uważając takowe za rodzaj dobrowolnego zrzeczenia się. Owszem protestujemy jak najdobitniej przeciw takiemu hańbiącemu ludzkość wyobrażeniu, i oświadczamy jak najuroczyściej, iż niezmordowanie bronić będziemy praw naszych jako świętych i nietykalnych, których równie jak człowieczeństwa ani się pozbywać ani też odmawiać nikomu się nie godzi. A jako niezawodną jest prawdą, że słońce wolności z łona społeczeństwa tylko błogie i dla całej ludzkości użyteczne owoce na jaw wydobywa, tak i my czujemy w sobie silną moc i żądzę wywiązania się chlubnego z obowiązków obywatelskich i poświęcenia wszystkiego dla wolności i Ojczyzny, za którą niedawno jeszcze i krew męczeńska współwyznawców naszych płynęła. Tak jest! równi w prawach i obowiązkach, równi także będziemy w cnotach obywatelskich i zarówno z całym narodem błogosławić będziemy Sejmowi, który pierwszy w naszym kraju, niezaprzeczonym prawom ludzkości sankcyą wszechwładztwa ludowego udzielił.

(opatrzone przeszło 500 podpisami). *(Jutrz.)*

AUSTRYA.

M. *Z Wiednia 2. października.* (z koresp.) Wczora w Odeonie było zgromadzenie klubu demokratycznego i innych klubów liberalnych, mianowicie legii akademickiej i gwardyi sympatyzującej z legią. Doktor Tausenau, prezes klubu demokratycznego, piękną miał mowę; zaszczytnie wspomniał o naszym polskim narodzie, który już wtenczas krew za wolność przeléwał, kiedy Niemcy niemiały jeszcze wyobrażenia o wolności. — Kilka listów do różnych osób, donosiły wczoraj o wkroczeniu Jelaczyca do Pesztu, o ucieczce Kossutha do Galicyi itd. lecz wszystkie te wiadomości jeszcze potrzebują stwierdzenia.. — Plakat z podpisami komenderującego jenerała Auersperga poprzylepiano dziś na wszystkich rogach ulic, dla zaspokojenia ludności tutejszej, względem oblężenia Wiednia, o którem władza wojskowa wcale niemyśli.

Z Wiednia 3go września. Arcyksiążę Szczepan udaje się do swej posiadłości w ks. Nassau. Cesarz wyda nową proklamacyę do Węgrów. Podług wiadomości giełdowej miał *Kosuth uciec z Pesztu.*

Z Gratzu, 1 września. Podług wiadomości otrzymanej właśnieco z Wiednia, miał hr. Wickenburg ofiarowane mu ministeryum spraw wewnętrznych w miejsce Dobblhofa nie przyjąć dla słabego zdrowia.

(Gaz. austr.)

WĘGRY.

Werszec 25. września. O godzinie 10tej z rana próbowała banda Serbów alibunarskich opanować nasze miasto; została jednakże odparta i poszła w rozsypkę. Szczegóły jeszcze niewiadome. Nasza załoga składa się z 1ej komp. Szeklerów, 2ch komp. Rukawina z naszej gwardyi niemieckiej i 6ciu armat. Dwie dywizye ułanów przeciwnych naszej sprawie i chcących nas zdradzić, musiały wczoraj z polecenia władzy wyższej opuścić nasze miasto. Potyczka zaszła w tem samem miejscu, co 11go lipca. *(G. Peszt.)*

Z Pesztu 29. września. Z powodu wtargnięcia panslawistów do górnych Węgier wydał minister Bathyany następujące rozporządzenie: 1) Aby każdy urząd obwodowy utworzył u siebie sąd doraźny z takich obywateli, którzyby prawo ustanowione na burzycieli pokoju bez wahania się wykonywali. 2) Poleca się dostojnym żupanom i urzędnikom obwodowym jak największą staranność w tej mierze, aby schwytani burzyciele bezwłocznie przed odpowiedzialnym sądem doraźnym stawieni zostali. 3) Każdemu ktokolwiek schwyta jednego z tych buntowników, obiecuje się prócz wdzięczności narodu nagrodę 50ciu złr. k. m.

(Nar. Now.)

Z Pesztu. Główni mordercy jenerała Lamberga zostali schwytani i wzięci pod jak najostrzejsze śledztwo.

Z Pesztu 30. września. Spełniła się przepowiednia Kossutha. Mówił on, że wyprawa Jelaczyca i ruchy północnych Słowaków podobne są do szarańczy, która ciągle naprzód postępuje, ciągle się zmniejsza, a *w końcu zupełnie zniszczeje.* Przepowiednia ta ziściła się już zupełnie co się tyczy Słowaków. Da Bóg spełni się ona i pod względem Jelaczyca.

Listy z Stuhlweissenburgu z dnia 30. września donoszą, że wczoraj w południe zaczęła się bitwa z centrum armii Jelaczyca. 2 bataliony grencerów przeszło zaraz do Węgrów. Pierwsza kula działowa strzaskała adjutanta Jelaczyca.

Z Pesztu 30. września. Kości rzucone. Po kilkugodzinnem bombardowaniu dnia 26. cofnęło się lewe skrzydło Kroatów. O 11ej wczoraj rozpoczęła się walna bitwa. Okropna kanonada, jakiej dawno świat nie słyszał. Pozycya wojska węgierskiego jest bardzo korzystna, po obydwu skrzydłach lasy, w tyle góry

O 6ej wieczorem. Teraz dopiero przybył goniec z obozu. Donosi, że Jelaczyc przeszedł przez Dunaj na pontonach. Wojsko węgierskie rozpoczęło zaraz bitwę, najzaciętszą ze wszystkich w naszych czasach. — Przez 24 godzin trwała bitwa. 10,000 (?) Węgrów a 15,000 (?) Kroatów zasłało trupem swym błonia Peszteńskie. Reszta Kroatów rozsypała się na wszystkie strony. Ani jeden z nich nie wyjdzie z Węgier.

Szczegóły te podajemy z dziennika *der Freimuthige.* I gazeta austryacka i dziennik *die Constitution* przypisują Węgrom stanowcze zwycięztwo, nie przytaczają jednak żadnych bliższych szczegółów.

Jeżeli liczby poległych nie są przesadzone, na ten czas biada tym, co tyle niewinnej krwi przelali!

CZECHY.

Z Pragi 29. września. Wiedeński dziennik Radikale donosi, że przy końcu zeszłego miesiąca (września) krążyła po całem mieście pogłoska, zatrważająca umysły wszystkich spokojnych patryotów (czarno-żółtych) o mającem za dni kilka nastąpić powstaniu na przedmieściu *S. Wacława.* Atoli dotychczas nie śniło się nawet nikomu o czemś podobnem, a zwłaszcza, żeby to miało stać się za dni kilka. Któż z znających choć w części przebiegłość reakcyi austryackiej nie pozna w tej pogłosce rodzoniutkiego jej dziecięcia? Jestto sztuczka policyjna, której i u nas używano już nieraz dla wyrozumienia usposobień ludu, dla rzucenia popłochu na umysły i dla nadania pozoru legalności gwałtom i naduzyciom, popełnianym przez zbirów meternichowskich satrapów, ku tłumieniu świeżo rozbudzonej wolności i demokratycznych zasad u ludu. Aleź marne to zabiegi!...

Z Pragi 30. września. Interpelacya Riegera, dotycząca sprawy podoficerów pragskich, odniosła skutek pożądany. Minister wojny Latour przysłał do tutejszej komendy jeneralnej rozporządzenie ministeryalne, aby zostających podziśdzień w więzieniu trzech podoficerów, puszczono natychmiast na wolność. Jakoż uczyniono to bez zwłoki; aby jednakże te owce tknięte dżumą nie zarażały dalej trzody despotyzmu żołdackiego, poprzydzielano ich do innych pułków i jak najspieszniej wydalono z Pragi. *(Nar. Nov.)*

(Nie wiadomo, czy to p. minister wojny przyłączył do rozporządzenia swego podobną instrukcyę, czy też odegrała tu tylko swą rolę arlekińską znana już podostatkiem dowolność jeneralicyi austryackiej? I jedno i drugie podobne do prawdy; wartałoby jednakże i o to jeszcze zainterpelować p. ministra wojny.)

WŁOCHY.

Gazeta augsburgska donosi *z Medyolanu* pod dniem 23. września co następuje: Przedłużenie rozejmu o 30. dni nadal zostało tu dziś urzędownie ogłoszone. Armia austryacka zdaje się być tego mniemania, że się już wszystko skończyło, i pokój trwały nastąpić musi. My jednak sądzimy, że zdanie to jest mylne. Do czegóż bowiem te ogromne przygotowania wojenne w Piemoncie, jeżeli nie w celu dalszego prowadzenia wojny? Albo więc mają Austryacy niedokładne wiadomości o duchu panującym w Turynie, Genui, Florencyi, Bononii i t. d. lub też ich przesadzona nienawiść przeciwko Włochom powoduje ich do mylnych wniosków. Że Włochy, mimo interwencyi francuzkiej i mimo tajemnej skłonności Karola Alberta do pokoju, będą wojnę dalej toczyć, to nam się zdaje być rzeczą niezawodną. Raz jeszcze będą próbować szczęścia swej broni. A cóż pocznie Francya, jeżeli Piemont dla uzyskania koncesyj odnowi walkę, a wojsko austryackie przekraczając Ticino postąpi pod Turyn? Najpomyślniejsze warunki, jakie francuzko-angielskie pośrednictwo może uzyskać dla królestwa lombardzko-weneckiego, nie zaspokoją bynajmniej życzeń Włoch, ani wymagań Piemontu. - Partya wojenna w Turynie nie obawia się walki już z tego powodu, ponieważ sądzi, że w razie najgorszym Piemont nic nie straci; bo chociażby Francya nie przeszkadzała Austryakom w posiadaniu Lombardyi, nie zniosłaby jednak najazdu austryackiego w Piemoncie. Jeżeli Cavaignac obecnie nie bardzo się przychyla do udzielenia pomocy Włochom, wszelako włoska partya wojenna spodziewa się, iż go przymusi do tego, przenosząc widowisko wojny blisko granicy francuzkiej.

Radecki ściąga wojska na granicach kantonu Tessyn, gdzie wygnani z Lombardyi Tessyńczykowie w masach przybywają. Dzienniki francuzkie przepełnione są opisami popełnianych przez Austryaków okrucieństw. niema prawie dnia, żeby kogoś za najmniejszą rzecz nie rozstrzelano; w mieście Monza aresztowano i 50 kijami obito *francuza, siostrzeńca ministra* spraw zagr. ob. Bastide. Te i tym podobne okrucieństwa przechodzą prawie wszelką możliwość, my jednak, własnem nauczeni doświadczeniem, wierzymy opisom tym zupełnie.

Podczas gdy urzędowa gazeta medyolańska o przedłużeniu trzydziestodniowem rozejmu donosi, powiada gazeta *urzędowa* piemontska, że rozejm ten tylko od tygodnia do tygodnia przedłużonym bywa. Któremuż więc z tych dwóch urzędowych dzienników wierzyć mamy?

Z Sycylii. (Dekreta parlamentu sycylijskiego.) Jeneralny parlament Sycylii wydał pod dniem 14go Września rozporządzenie do wszystkich władz cywilnych wojskowych w Messynie, aby się do tego miasta przenieśli, które im władza wykonawcza na miejsce pobytu na tak długo przeznaczy, póki nieprzyjaciel na nowo z Messyny wypędzonym nie będzie. Kto w jakiekolwiek stosunki z nieprzyjacielem wejdzie, lub urząd jaki od niego przyjmie, będzie śmiercią karany. Na ten cel ustanawia się osobne komisye wojskowe. Rozporządzenie to tyczy się wszystkich miejsc, które w moc nieprzyjacielską wpadną. — Jak mówią przyjął parlament na nowo pośrednictwo Anglii i Francyi. *B. Z. H.*

Staatz-Anzeiger donosi, że w skutek deklaracyi Rosyi jenerał wojsk neapolitańskich otrzymał rozkazy do przedsiębrania *dalszych kroków wojennych przeciw Sycylii.* Król neapolitański takie same podaje warunki pod względem przyjęcia interwencyi w sprawie Sycylii, jakie Austrya względem Lombardyi w nocie swej do gabinetów pośredniczących zrobiła.

Z powodu noty tej w wczorajszym numerze gazety przytoczonej, *Reforma* francuzka następujące robi uwagi: „Odpowiedź ta potwierdza zdanie nasze tyle razy wyrzeczone i bez ustanku powtarzane, że pośrednictwem nie uzyskamy *nic*, zgoła *nic*, od ślepego uporu Austryi. Ktoby myślał, że Austrya baczac na własny interes swój, skłoni się do przyjęcia propozycyj rozumnych i do zrzeknienia się tego, co tylko przemocą oręża, to jest ofiarami, korzyści przewyższającemi utrzymać jest w stanie, ten nie zna Austryi, której zasadą jest ta, która zrodziła traktat wiedeński, która uważa ludy za własność panujących, ten nie zna Austryi, która nie wiele troszczy się o interes swój materyalny, a jeszcze mniej o interes ludów, byle tylko absolutyzm z tryumfem wyszedł.

Co się tyczy koncessyi, które Austrya Włochom uczynić chce, wiemy dobrze, co o tem myśleć. Będzie to może oddzielna administracya, może nawet krajowcóm powierzona, a przeznaczona do tego, aby sumy Lombardyi i Wenecyi do wiecznie próżnej kasy w Wiedniu wysyłać. Wielka armia austryacka będzie ciągle na straży swobód tych. Lecz czy tego to domagają się Włosi? odpowie na to głos ich: *Nie chcemy mieć nic wspólnego z Austryą.*

A zatem, tak kończy Reforma, jeżeli rewolucya jaka, bardzo łatwo możliwa, nie obali ze szczętem władzy monarchicznej w samej Austryi, pośrednictwo angielsko-francuokie żadnego innego nie odniesie skutku, krom straty drogiego czasu z korzyścią Austryi, krom łudzenia *męczeńskiego narodu* próżnemi nadziejami, bo w końcu przyjść musimy koniecznie do tej strasznej alternatywy: *albo uznać traktaty z roku 1815 — albo wypowiedzieć wojnę.*

FRANCYA.

Paryż, 26 września. Zgromadzenie narodowe wysłuchało najprzód dwóch mowców przeciwnego zdania względem zasady położonej w art. 20 projektu konstytucyi, nad którym zostały rozpoczęte rozprawy na poprzedzającem posiedzeniu: Lherbette mówił za ustanowieniem dwoch izb prawodawczych, a zaś Barthe dowodził potrzeby tylko jednej izby; pierwszy powtarzał sofizmaty pana Duvergier de Hauranne, które wczoraj przytoczyliśmy; drugi zaś utrzymywał, że obyczaje, duch i zwyczaje ludu francuskiego domagają

się ciągle równości i jedności warunków politycznego życia; że tej jego woli słuchać należy, którą on na barykadach kilka razy już mężnie wypowiadał; że gdy dwie izby prawodawcze były za monarchii, jedna z nich nie miała swojej woli, swojej wiedzy, a druga wyrażała wolę narodu; że naród nie jest podwójnym, posiada jedną wolę, toteż i jego reprezentacya nie może być podwójną i dwojaką posiadać wolę. Dalsze rozprawy nad tą kwestyą odłożono do następnego posiedzenia, a tymczasem, gdy Ludwik Bonaparte przybył na posiedzenie dzisiejsze, natychmiast pan Klemens Thomas, referent komisyi wyznaczonej do sprawdzania, czy wybory reprezentantów są prawne, proponował, aby Bonaparte, którego lud wybrał na swego reprezentanta stosownie do prawa, był tymczasowo przyjęty na członka zgromadzenia narodowego. Ale gdy prezydent oświadczył, że taka propozycya nie jest regularną i że należy zrobić wniosek o bezwarunkowe przyjęcie lub odrzucenie kandydata, inny referent tejże samej komisyi, pan Vivien, zaprojektował bezwarunkowe przyjęcie Bonapartego na członka zgromadzenia narodowego. Nikt się temu nie sprzeciwiał; Ludwik Bonaparte został przez prezydenta ogłoszony członkiem zgromadzenia, do którego przemówił w następujące słowa:

Obywatele reprezentanci, po potwarzach, jakie na mnie rzucono, już dłużej nie wolno mi milczeć. Czuję potrzebę wynurzyć tutaj otwarcie — i zaraz w pierwszym dniu, w którym mi wolno pośród was zasiadać — prawdziwe uczucia, które mnie zawsze ożywiały.

Po trzydziestu trzech latach wygnania i tułactwa odzyskuję nareszcie ojczyznę moją i wszystkie prawa obywatela.

To szczęście dała mi rzeczpospolita, niechaj więc rzeczpospolita przyjmie moją przysięgę wdzięczności, przysięgę poświęcenia się mojego, a szlachetni rodacy którzy mi otworzyli wstęp do tego zgromadzenia, niechaj będą zapewnieni, że najusilniejszem mojem staraniem będzie usprawiedliwić ich wybór, pracując z wami nad utrzymaniem spokojności, tą pierwszą kraju potrzebą — nad rozszerzaniem instytucyj demokratycznych, których lud domagać się ma prawo.

Przez długi czas nie mogłem poświęcać Francyi nic prócz rozmyślań tułacza i więźnia, dzisiaj zawód, który wy przebiegacie, jest i dla mnie otwarty. Kochani koledzy, przyjmcie mię do waszego grona z takiem samem uczuciem przyjaznej ufności, jakie i ja tutaj przynoszę. Postępowanie moje zawsze zastosowane było do obowiązków i do należącego się prawom uszanowania — i nadal jeszcze toż postępowanie przekona osoby, które mnie oczernić i z ojczyzny wyzuć usiłowały, że nie masz tutaj nikogo, coby silniejsze od mego miał postanowienie, poświęcić się dla obrony i dla umocnienia rzeczypospolitej.

Drugi reprezentant ludu, pan Fouid, wybrany przez monarchistów paryskich, został także ogłoszony bez żadnej opozycyi członkiem zgromadzenia narodowego. Ale trzeciego wybranego przez republikanów w Paryżu obyw. Raspail przyjęto dla samej formy, bo natychmiast go odepchnięto od tego zaszczytu, gdy prezydent odczytał zaskarżenie prokuratora jeneralnego przeciwko niemu o wypadki 15 maja. Nie chciano go nawet na żądanie kilku deputowanych dopuścić do własnej obrony przed zgromadzeniem narodowem.

Paryż, 26 września. Rozprawy bardzo ważne i głębokie rozpoczęły się na posiedzeniu zgromadzenia narodowego nad art. 20 projektu konstytucyi, w którym komisya proponuje jedną tylko izbę prawodawczą. Pan Rouher popierał z talentem system dwuizbowy proponowany, jak wiadomo, przez pana Duvergier de Hauranne; pan Odilon-Barrot, jeden z pierwszych mowców, wystąpił także w obronie tego systemu. Ale z drugiej strony Lamartine i Dupin równie wymownie i z talentem niepospolitym rozjaśnili tę kwestyą; obadwaj celowali i odznaczali się nadzwyczaj, pierwszy w wykładzie systemu jednoizbowego, z poglądem krytycznym na system dwuizbowy, a drugi w zwięzłem, treściwem i jasnem przedstawieniu wszelkich obustronnych dowodów i zarzutów dotyczących tych dwoch systemów. Przyłączamy ostatniego mowę, która posłużyć może i naszym czytelnikom do wyjaśnienia zdania nad tak ważnym przedmiotem.

Pod względem nauki politycznej, nikt nie przeczy, mówił on, korzyści podwójnego rozwiązania kwestyi prawodawczych, ani potrzeby tego, że tak się wyrażę, senatorskiego umysłu, którego dojrzałość miarkuje żywość ducha innej izby, daleko namiętniejszej.

Niewdając się w pogląd spekulacyjny, rozważać będą kwestyę pod względem praktycznym. Zmiana formy rządu była radykalną; na miejscu monarchii macie rzeczpospolitą, a co więcej jeszcze, rzeczpospolitę demokratyczną. Trudno już dalej postąpić, łatwiej byłoby cofnąć się.

Lecz obok tej formy rządu, którą już posiadacie, jest jeszcze stan obecny społeczeństwa, jest głęboka rewolucya, która sięgnęła aż do serca narodu. Nie zadowolono się już samą demokracyą, chciano jeszcze aby dodano słowo „socyalna". My na to nie zezwoliliśmy, ponieważ to słowo, tak, jak je rozumiano, jestto powszechne zaburzenie.

W teraźniejszym stanie rzeczy mamy bardzo liczne fakcye, które, chociaż jednolitych nie mają celów, umią wszelako łączyć się, aby zniszczyć to, co istnieje.

Fakcye te mają potężnych czynników, mają stowarzyszenia tajemne, które im dostarczają posiłków — jak to 24 czerwca widzieliśmy.

Moi panowie, już ani król żaden, ani też jakakolwiek rodzina zwyciężyć tu nie może; tylko społeczeństwo, rzeczpospolita tylko powinna pozostać zwycięską, a jeżeli społeczeństwo będzie umiało bronić się, jeżeli członkowie jego będą mieli odwagę, jeżeli w domu zamykać się nie będą, jeżeli gwardyą narodową bohaterski duch będzie władał, natenczas kraj ten jest zbawionym, natenczas ja, równie jak wszyscy dobrzy obywatele, nie lę am się wybuchu namiętności demokratycznych. (Głosy do porządku).

Gdyby w razie gwałtownego przesilenia postawione 600 reprezentantów z jednej, a 300 równym patryotyzmem ożywionych z drugiej strony, i gdyby zażądano od nich, aby wskazali środki, aby przedsięwzięli niezwłoczne kroki, pytam się, czyliż ci reprezentanci tak podzieleni, byliby więcej okazali siły, jak my wtenczas, kiedyśmy w chwili niebezpieczeństwa w jedno połączyli się ogniwo?

Najzgubniejszą w naszej epoce okolicznością jest to, że ludzie przechowują nieszczęsną myśl dzielenia się na kategorye. Przeciwnie, potrzeba nam się połączyć w jedną tylko izbę, bo położenie nasze, mniej niż kiedykolwiek, podziału na dwie nie pozwala. Poszukiwanoby przeszłość i jednych i drugich, i pytanoby, czy to nie ta przeszłość jest przyczyną, że członek w tej lub drugiej izbie zasiada.

W teraźniejszym stanie rzeczy nie widzę ani możliwości, ani korzyści w podziale władzy prawodawczej. Pojmuję ja, że izba parów może wpływać umiarkowaniem na izbę deputowanych, alez to może być tylko w takim kraju, gdzie sama izba parów opiera się na silnej i zamożnej arystokracyi, ale w kraju zupełnie demokratycznym, dwie izby są wielkiem niebezpieczeństwem, bo jedna z nich musi koniecznie być niepopularną.

Ztąd wypływa, że jedna z drugą będzie iść w zapasy; a takie ścierania się są nader niebezpieczne, bo utrzymują w kraju ciągłe rozjątrzenie. Tego przy jednej izbie obawiać się nie będzie potrzeba.

To co wam proponują, nie jestto podział, ale rozćwiertowanie władzy. Pan Lamartine sądzi, że jedna izba, byłabyto dyktatura — gdyby tak było, nie głosowałbym razem z większością, bo, wierzajcie mi, brzydzę się dyktaturą.

Nie chcemy rzeczypospolitej, któraby krew rozlewała, ani rzeczypospolitej, któraby bankrutowała, rzeczpospolita powinna być uczciwą.

Jeszcze jeden zarzut: Cóż poczniemy, jeżeli później uznamy istotne niebezpieczeństwo w dwóch izbach? Trudno pono będzie wrócić znowu do jednej.

Prezydent, któremu nie będzie można zarzucić samolubstwa — nie będzie też kierował zgromadzeniem, tylko zgromadzenie będzie w zgodzie z nim działało.

Sejm wiedeński.

Czterdzieste ósme posiedzenie po zagajeniu sejmu 29go września.

Posiedzenie zaczyna się o 10½. Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu odczytuje sekretarz wnioski.

Borrosz: Ponieważ sala tak gazem węglanym zapełniona, że oddychać trudno, proszę więc, aby posiedzenie na pół godziny zawieszone było. Izba zgadza się na to. Po rozpoczęciu posiedzenia Borrosz mówi, że wyziew gazu jeszcze większy, i wnosi, aby dziś posiedzenie zamknięto, i dopiero na zajutrz nowe zapowiedziane było. Prezydent czyni to.

Czterdzieste dziewiąte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 30go Września.

Posiedzenie zaczyna się o 10tej godzinie. Na ławce ministrów tylko Kraus siedzi.

Po odczytaniu weszłych podań donosi sekretarz, że się 13 posłów do urlopu podało, to rozbudza poruszenie, jednakże zezwolono wszystkim.

Prezydent: Ponieważ dotąd tylko jeden minister przytomny tutaj, więc myślą przystąpić do porządku dziennego.

Smolka: Wczoraj jeszcze interpelacyą do całego ministerjum zamówiłem sobie, ponieważ teraz jeden tylko jest tutaj, proszę aby mi ją później wolno było uczynić przy innych.

Prezydent wzywa zapisanych mowców:

Potocki: Moi panowie! Od czasu jak w tej sprawie żądałem głosu, już od ministerjum sumaryczny kosztorys przedłożony został, jednakże tak nie dostateczny, że się niczem nie różni od pisma, raz już przez ministrów nam przedłożonego, więc rzecz niczem się nie zmieniła. Ja to pytanie nie uważam za finansowe ale za polityczne, po tylu miesiącach powinniśmy byli przyjść do tego, aby się zastanowić nad politycznym stosunkiem naszym do rządu. W każdym konstytucyjnym sejmie jest pytanie podatkowe najważniejsze, jest rękojmią jedyną wolności ludu. Rząd ma władzę w ręku, sejm zaś ma prawe środki do władzy powiększyć lub zmniejszyć. Jeżeli mamy podatki uchwalać, więc pytam w jakim położeniu stoimy do rządu; jesteśmy my konstytującym, czy ukonstytuowanym sejmem? Czyli my prowizorycznie tylko działamy, czy też jako przykład dla przyszłości? Gdybyśmy jako ukonstytuowane ciało prawodawcze tu stali, a ministerjum żądałoby od nas sumy nam nie wiadomej na wydatku nam nie znane, wiem żeby im tego ani jeden głos nie zezwolił, niktby z pytania przy którem idzie o dobro lub nieszczęście ludu, nie robił pytania zaufania, bo inaczej na niby się nie zdało konstytucyjne życie. Mówią nam tu, że większem niepodobieństwem uchwalać podatki, nie wiedząc w celu jak wypadną przychody i wydatki państwa. Jeżelibyśmy to uczynili musiałbym natenczas przyczyny tego szukać w prowizorycznym stanie, w jakim się rząd i sejm znajduje.

Jest to niezaprzeczoną rzeczą, że 13go marca, kiedy wszystkie potęgi państwa inną sobie wykłuły drogę, ostatnia nadeszła chwila dla Austryi, rozpadła się stara Austrya, i stała się niemożliwością. Było powstanie we Włoszech, w Węgrach, w Galicyi, w Czechach było powstanie, nawet między niemieckiem ludem. W tej samej chwili, kiedy ta monarchia runęła, zabłysła wolność, i natężyły się wszystkie umysły, ciekawe, czyli jedna wolna Austrya znowu istnieć może? W takim chaosie zeszliśmy się tutaj, aby tę budowlę stawiać, i aby ją zabezpieczyć, to nam dwojaką nadaje naturę, raz jako konstytucyjnego, drugi raz jako ukonstytuowanego sejmu. Dla tego nie czekając na to, jaka nasza przyszłość będzie, musimy uledz konieczności politycznej i zezwolić na podatki jakie dotąd były, jednakże każdy z nas widzieć powinien pod jakiemi warunkami dajemy się okładać podatkami, aby nie pomyślano o nas, iżeśmy akt niekonsekwentny popełnili. I właśnie abym od moich rodaków o niekonsekwentność posądzonym nie był wstąpiłem na tę trybunę. Szuselka nam (Polakom) mówi, ażebyśmy nigdy z oczów nie spuszczali wyjątkowego położenia naszego, ja zaś muszę powiedzieć, że właśnie zachowanie naszego położenia jest w moich oczach najpiękniejszą gwarancyą, że uczciwie myślimy, gdybyśmy kiedykolwiek zwichnęli z tej drogi i każdyby wiedział, że nie wszystko mówimy co myślimy; a niechciałbym nigdy, żeby ktoś kiedykolwiek mógł powiedzieć, iżeśmy stanowisko nasze z oczów spuścili. Więc powtarzam raz jeszcze, że właśnie to trzymanie się naszego stanowiska w każdej chwili, jest najlepszą rękojmią dla nas, że chociaż się przyłączymy do młodej Austryi, jednak uczciwie myślić będziemy i chociaż dzisiaj za tym wotujemy, jednak nigdy naszej przyszłości z oczów nie spuszczamy. Dożyliśmy rewolucyi przeciw wszelkiemu istniejęcemu w Austryi, bo było zbutwiałe; dla tego też musimy zmienić wszystko co dla młodej wolności jest nie stosowne; aby dobrze działać, silnie musimy do dzieła przzstąpić i być radykalnymi. Byłbym przeciwko radykalizmowi, gdyby groził zburzeniem wszystkiego istniejącego, lecz gdzie chodzi o wystawienie nowego budynku, tam trzeba być radykalnym, bo czyż warto dla tego, aby kilka zbutwiałych cegieł utrzymać, nie być radykalnym. — Lecz czymże powinien być radykalizm dla Austryi? Czyliż go tylko naprzeciw absolutyzmowi stawiać mamy? czyż nie potrzebny przeciwko pewnej polityce przeszłości? czy nie powinniśmy także w narodowości być radykalnemi? Cóż było narodowością Austryi? Oto czyste przeczenie wszelkiej narodowości, nieuznawanie nikogo, tylko panowanie wojska i biórokratów. Czy to i na przyszłość ma pozostać? Każda narodowość powinna być jak najswobodniej rozwijana i podnoszona, tylko przy takiem pojęciu, możemy nowy bubynek postawić, a jeżeli kto zarzuci, żeby to li tylko do oddzielnego istnienia narodowości i do oddzielnych rządów prowadziło, tobym go spytał, czy monarchia naszym najwyższym celem, czy też dobro i wolność dla wszystkich narodowości, a kiedy dotąd tego nie było, więc naszym zadaniem to do skutku przyprowadzić. Nie podzielam więc zdania Szuselki i powiedziałbym każdemu: „Bądź wiernym twej narodowości, twemu krajowi, twemu interesowi" i dodałbym jeszcze: dla szczęścia całego państwa.

Mówią otwarcie, że dzisiejsze nasze położenie zakazuje nam dobrowolnie przyjąć podatki, tylko pod warunkiem tym, aby każdemu z nas była dana rękojmia, ta rękojmia jest w konstytucyi więc tę jak najprędzej sprowadzić winni jesteśmy.

Dlatego mam wzgląd na dzisiejsze prowizoryum, i wotuję dzisiaj za wnioskiem, chociażbym protestować powinien, żeby nam tu ministeryum nieprzychodziło na przyszłość ze swojem wotum zaufania, kiedy chodzi o budżet.

My jesteśmy mężami przyszłości, obywatelami państwa, jakieby być powinno. Pillersdorf nam wystawia, że dzisiejsi urzędnicy nie są już dawnemi; lecz u nas (w Galicyi) są jeszcze ci sami urzędnicy i tacy sami, jak dawniej, i ciężko przychodzi każdemu z nas oczekiwać spokojnie konstytucyi, u nas to wiedzą, że prowizoryum jest stanem dawniejszym, tylko z mniejszą energią i siłą, z oczekiwaniem patrzą na nas, i dla tego nie będą się dziwili naszej niewynikłości, że pozwalamy podatki nie wiedząc jakim sposobem wzywane będą.

(Dokończenie nastąpi.)

Drukiem Piotra Pillera.